

Lidia Duda
i Błażej Peszek
– szal uniesień



DEBATA O ZDRADZIE

Odkrycie „re_wizji
antycznych”: polska
prapremiera Sofoklesa!

Fot. GRAŻYNA MAKARA/AGENCJA GAZETA

Maria Spiss, studentka reżyserii krakowskiej PWST i początkujący dramatopisarz („Dziecko”, „No-bar”), pokazała „Ajasa”, tragedię, w co trudno uwierzyć, niewystawioną dotąd w Polsce. Może dlatego, że nie jest podręcznikową ilustracją zasad tragizmu? Sofokles opowiada o wyczerpanym wojną trojańską świetnym żołnierzu, który czując się zdradzony przez swoich, w akcie szaleństwa zamiast wódzów greckich wyrzyna bydło w zagrodzie. Nie mogąc znieść wstydu i hańby, rzuca się na własny miecz. Spiss wykreśliła Sofoklesowi chór greckich marynarzy i zostawiła na maleńkiej scenie, przerobionej z muzeum Starego Teatru, wyłącznie protagonistów. Niespełna 50-minutowy spektakl dzieli się na dwie części. Pierwsza jest historią Ajasa upokorzonego przez bogów i towarzyszy broni, druga – debatą polityczną nad jego trupem. Ajas Błażeja Peszka biega półnagi, w bojówkach, z krzyżackim mieczem w ręku. Jest dynamiczny, wściekły i chory jak każdy, kto pojął, że służył złej sprawie. Tym bardziej wstrząsa spokój liderów w późniejszych politycznych targach dotyczących jego pochówku. Pięknie przerzucają się argumentami zmęczony władzą Agamemnon (Tadeusz Huk), obrażony na cały świat, pryncypialny Menelaos (Jerzy Świąch), dwuznaczny i śliski Teukros (Zygmunt Józefczak) chcący na śmierci brata zbić polityczny kapitał. Jedynym kontrapunktem jest odarty z cynizmu głos Odysa (Zbigniew Ruciński): szanujmy nawet zdrajców i wrogów. Ajasa pochowają. Ale przelana krew wciąż będzie kapać ze stołu politycznych obrad. Przelana nie wiadomo w imię czego.

ŁUKASZ DREWNIAK

NIEOCHOTA

„Sejm kobiet”

Grabowskiego
wystawiony w ramach
festiwalu „re_wizje
antyczne”
w krakowskim Starym
Teatrze to porażka
na życzenie

Tak by się przydał inteligentny kabaret robiący jaja z nadętych doktrynerów! Z kapłanów „gender studies” widzących wszystko w kategoriach kulturowej wojny płci. Z frazesowiczów poprawności politycznej mających na wszystko poręczną formułkę. Z ideologów przebiegających nogami, żeby siłą wychowywać, ulepszać

i uszczęśliwiać. Arystofanesowski „Sejm kobiet” ze swoją poranną złością na doktrynerskie głupstwo terroryzujące wolne społeczeństwo tudzież osoba Mikołaja Grabowskiego piszącego na motywach tej komedii współczesny scenariusz zdawały się idealnie spełniać te nadzieje. Owszem, zaczyna się świetnie. Od portretów kobiet u władzy, superzłotliwie porzydzonych na męską modłę i plotących antyfeministyczne obelgi, tudzież zniewieściałych mężczyzn rozmakowanych w majestatycznym nicnierobieństwie. Ich nieochota, zaiste mroźna, rychło jednak infekuje cały spektakl: akcja zamiera, kpina wędnie, pasja gaśnie.

Gdyby nie niezawodna vis comica Mieczysława Grąbki i swingujący temperament Marty Stebnickiej, nie byłoby czego zbierać. Jakby Grabowskiemu odechciało się w połowie roboty – albo zwątpił w sens wojny ze światem, który obrał za adresata kpiny. A cóż po kabarecie oziębłym, w gruncie rzeczy obojętnym, urwanym po godzinie? I jak tu handryczyć się z nonszalancją panów Zadary, Klaty et consortes produkujących luźne, maźnięte szkice miast gotowych przedstawień, skoro ich profesor ściga się z nimi w dezynwolturze?

JACEK SIERADZKI

PS Reżyser chwalił się w wywiadach, że na przekór obowiązującym tendencjom wyrzucił z przedstawienia wszystkie obsceniczne słowa, których u Arystofanesa nie brak. Tylko co w takim razie robi tam słowo „łyżwiński”?

● ● ● ● ● ●
„SEJM KOBIEC” ARYSTOFANESA,
PRZEKŁAD JANINA
ŁAWIŃSKA-TYSZKOWSKA, SCENARIUSZ
I REŻYSERIA MIKOŁAJ GRABOWSKI,
SCENOGRRAFIA JACEK UKLEJA, KOSTIUMY
I ŚWIATŁO JUSTYNA ŁAGOWSKA,
MUZYKA PIOTR BARON,
STARY TEATR W KRAKOWIE



Sejmowa herbatka kobiet:
Mieczysław Grąbka, Leszek
Piskorz, Aleksander Fabisiak

Fot. TOMASZ ŻUREK/REPORTER

● ● ● ● ● ● mistrzostwo
● ● ● ● ● ● na piątkę
● ● ● ● ● ● warto
● ● ● ● ● ● może być
● ● ● ● ● ● słabe
● ● ● ● ● ● dno